

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G-S., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:

11.10 mk. na czwóć roku bez odosnozenia,
12.00 - z odosnozeniem do domu
8.70 - na miesiąc bez odosnozenia
4.00 - na miesiąc z odosnozeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47
REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy
OGŁOSZENIA:
75 fenigów za wiersz petytowy.

TELEGRAMY.

General Lerond w Paryżu.

Paryż, 6. kwietnia. Według doniesienia dziennika „Petit Parisien” spodziewany jest dziś przyjazd generała Leronda, przewodniczącego Międzysojusznicej Komisji Plebiscytowej na G. Śląsku. Pobyt jego w Paryżu będzie bardzo krótki. Przyjazd gen. Leronda stoi niewątpliwie w związku z pracami Komisji nad ustaleniem granicy na G. Śląsku. Dopiero, gdy general Lerond powróci na G. Śląsk, rozpocznie się dyskusja nad sprawą ustalenia granicy.

Steczkowski nie podał się do dymisji.

Warszawa, 7. kwietnia. „Gazeta Poniedziałkowa” donosi: W kołach politycznych krążyła pogłoska, która znalazła także echa w prasie, jakoby minister skarbu dr. Steczkowski wniósł po powrocie z feryi świątecznych w sobotę, dnia 2. bm., podanie o dymisję z zajmowanego stanowiska. Na podstawie informacji, otrzymanych ze strony powołanej, możemy stwierdzić, że minister Steczkowski dotychczas próśby o dymisję nie wystosował.

Co wywieźli Niemcy z Polski?

Warszawa, 7. kwietnia. Polska komisja reparycyjna stwierdziła, że w czasie niemieckiej okupacji wywieziono z Polski 8 tysięcy maszyn. Pozatem wywieziono 400 tysięcy koni.

Polsko-belgijska izba handlowa.

Warszawa, 7. kwietnia. W Warszawie utworzono polsko-belgijską izbę handlową. Wkłady wynoszą dla osób prywatnych 500 marek, dla spółek i stowarzyszeń 5000 marek.

Powrót jeńców rosyjskich z Polski.

Helsingfors, 7. kwietnia. Moskiewskie depeche zawiadamiają, że przybyła do Kijowa pierwsza partya jeńców wojennych z Polski.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Helsingfors, 7. kwietnia. Wszelchrosyjski centralny komitet wykonawczy ratyfikował traktaty pokojowe z Polską, Turcją, Persją i Bucharą.

Spokój w Niemczech Środkowych.

Magdeburg, 7. kwietnia. Z wszystkich części prowincji nadchodzą uspokajające wiadomości. Oddziały policji bezpieczeństwa w dalszym ciągu uganiania się resztkami powstańców, aresztując ich przewódców. Sądy wyjątkowe rozpoczęły swoją czynność. „Reichswehrę” wycofano prawie zupełnie z obwodu powstańczego. Straty policji bezpieczeństwa w okresie powstania wynoszą: 33 zabitych, 57 rannych, 1 zaginiony.

Belgijczycy obsadzają kopalnie.

Dyseldorf, 7. kwietnia. Belgijskie władze okupacyjne obsadziły wojskiem liczne kopalnie w obwodzie Mühlheim, aby energiczniej przeprowadzić aresztowanie burzycieli komunistycznych. Do tej chwili aresztowano 11 osób. Praca idzie wszędzie normalnie.

Bawaria a sprawa rozbrojenia.

Monachium, 7. kwietnia. Bawarska Rada ministrów zajmowała się na wtorkowym posiedzeniu sprawą rozwiązania i rozbrojenia straży mieszkańców i innych organizacji o cechach wojskowych. Rada sformułowała odpowiedź do rządu niemieckiego, w której proponuje rozpoczęcie nowych układów z Koalicją co do rozbrojenia, skoro nadarzy się do tego sposobność.

Stanowczy krok Koalicji przeciw Bawarii.

Paryż, 7. kwietnia. „Echo de Paris” donosi: Konferencja ambasadorów przyszła do przekonania, iż ruch komunistyczny w Bawarii nie jest większy jak w jakiejś innej części Niemiec. Wobec tego Bawaria nie ma prawa działać przeciw postanowieniom traktatu pokojowego, ani też nie może się sprzeciwiać

rozwiązaniu straży mieszkańców. W tej sprawie alianci wysłali odrębną notę do Berlina, odrzucając równocześnie bezpośrednie porozumienie się z rządem bawarskim.

Obsadzenie neutralnej strefy.

Paryż, 7. kwietnia. „Journal” omawiając mowę Brianda pisze, że Francja jest w posiadaniu mandatu upoważniającego ją do przeprowadzenia wojskowych środków karnych przeciw Niemcom po 1. maja r. b. Pierwszym krokiem, jaki zostanie podjęty, jest rozszerzenie okupacji na tak zwaną strefę neutralną.

Wykrycie komunistycznego składu broni.

Królewiec, 7. kwietnia. Niemieckie dzienniki donoszą, że w Margrabowej wykryła policja bezpieczeństwa komunistyczny skład broni, mianowicie: kilka kulomiotów, większą ilość karabinów i amunicji. W związku z wykryciem tego składu broni aresztowano kilku komunistów.

Wielki pożar w fabryce prochu i amunicji.

Magdeburg, 7. kwietnia. W fabryce prochu i amunicji w Burg pod Magdeburgiem powstał wielki pożar, od którego zajął się skład granatów. Dotąd stwierdzono 3 zabitych, 4 ciężko rannych odwieziono do lecznicy. Prawdopodobnie liczba ofiar będzie znacznie większa.

Gotowość rządu angielskiego do pośredniczenia.

London, 7. kwietnia. W Izbie gmin, na wniosek żądający pośredniczenia rządu w załagodzeniu strejku, odpowiedział Lloyd George: Rząd jest gotowy rozpocząć układy pomiędzy robotnikami a pracodawcami pod warunkiem, że żadna strona nie będzie żądać poparcia przemysłu węglowego na koszt kraju lub też zaprowadzenia kontroli ze strony rządu. Rząd ma zamiar uczynić, co w jego mocy, jednakże organizacje zawodowe powinny dołożyć starań, aby kopalnie nie zostały zniszczone podczas układów.

Zaostrzenie położenia strejkowego.

London, 7. kwietnia. Robotnicy transportowi uchwalili poparcie górników. Wobec tej uchwały trzeba liczyć na zaostrzenie położenia strejkowego.

Oświadczenie Lloyd George'a, wygłoszone w Izbie gmin, wywołało wśród górników wielkie niezadowolenie. Przewódca robotników Harrison oświadczył, że nie może być mowy o rozpoczęciu układów pomiędzy organizacjami górników a właścicielami kopalń na podstawie warunków podanych przez prezydenta ministrów.

Nieszczęście kolejowe w Anglii.

London, 7. kwietnia. Pod Birminghamem wykołcił się pociąg towarowy. 13 wagonów zostało zdruzgotanych, 4 urzędników kolejowych zabitych. Stwierdzono, iż wykołnienie nastąpiło wskutek zniszczenia toru kolejowego. Sprawców zamachu nie zdołano dotąd wysledzić.

Starcie Chorwatów z fascystami.

Rzym, 7. kwietnia. W Carizza przyszło do starcia pomiędzy Chorwatami a fascystami, przyczem przyszło do strzelaniny. Czterech fascystów zraniono. Po przybyciu strzelców z Poli, Chorwaci rzucili się w ucieczkę.

Dwie wsi zasypane.

Rzym, 7. kwietnia. W tygodniu wielkanocnym spadły w różnych częściach Włoch wielkie deszcze. W okolicy Neapolu doprowadziły ulewę do usunięcia się ziemi, wskutek czego miejscowości Gorno i Prato zostały zniszczone. Mieszkańcy ratowali się ucieczką.

Spisek przeciw hiszpańskiej rodzinie królewskiej.

Madryt, 7. kwietnia. Policja poczyniła daleko idące zarządzenia celem zabezpieczenia życia rodziny królewskiej, ponieważ wykryto anarchistyczny spisek przeciw królowi i członkom domu królewskiego. Siedliskiem spiskowców są Barcelona i Sewila. W ostatnim tygodniu aresztowano przeszło 30 podejrzanych osób.

Prawdziwy wynik głosowania.

Traktat wersalski z góry udziela odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma być rozstrzygnięty problem przynależności G. Śląska. Zasadą tego rozstrzygnięcia będzie wola mieszkańców każdej gminy z osobna.

Wskazaniem jest jednak zastanowić się także nad tem, jak objawiła się wola ludności G. Śląska w ogólnym zestawieniu i wstód jakich warunków została wyrażoną.

Urzędowe wyniki głosowania stwierdzają, że 17 powiatów, a mianowicie: 1) Bytom miasto, 2) Bytom wieś, 3) Katowice miasto, 4) Katowice wieś, 5) Królewska Huta, 6) Zabrze, 7) Gliwice miasto, 8) Gliwice wieś, 9) Pszczyna, 10) Rybnik, 11) Strzelce, 12) Lubliniec, 13) Tarnowskie Góry, 14) część powiatu raciborskiego, 15) kozielskiego po prawym brzegu Odry, 16) południowa część powiatu oleśkiego i 17) wschodnia część powiatu opolskiego — tworzą zwarty blok polski, w którym 426 516 głosów padło za Polską a 403 584 głosów za Niemcami; czyli większość w 51,5% oświadczyła się za przynależnością do Polski.

Na ogół w dniu 20. marca 1921 roku wzięło w głosowaniu udział 1 188 000 mieszkańców Górnego Śląska. Z tego przypada 186 753 głosów na emigrantów; czyli że w przeddzień głosowania przybyło na naszą ziemię 186 tysięcy agitatorów z Niemiec, ludzi nie związanych wcale z górnosłaską ziemią, lecz zależnych i poddanych państwu niemieckiego.

Gdy się do tego rozważy, że aż do dzisiejszej chwili kościół, szkoła, wszystkie urzędy i władze komunalne stały w wielkiej swej części na usługach Niemców i pracowały dla Niemiec — gdy weźmie się pod uwagę, że długie wieki germanizowano naszą ludność i karmiono ją myślą niemiecką, wręcz wrogią narodowej idei polskiej, — to łatwo zrozumieć, jak wielką jest odporność ludności polskiej na G. Śląsku, gdy na prawym brzegu Odry większa jej połowa głosowała za Polską.

Zwycięstwo polskie przedstawia się w tem twójtniejszym obrazie, gdy ostateczny wynik głosowania stwierdza, że 612 gmin w wymienionych powiatach stwierdziło niezbitą swą wolę przynależności do Polski a tylko 186 gmin oświadczyło się za Niemcami.

To pewne, że gdyby nie terror Niemców i niemieckich emigrantów w zachodnich częściach G. Śląska, ludność tamtejsza z pewnością wyraziłaby pragnienie przynależności do Polski, co zresztą delegacja jej stwierdziła jasno w czasie posłuchania u p. prezydenta ministrów Witosa w Warszawie. Dla rządu polskiego wola tej ludności będzie miarodajną i tak prezydent Witos, jak też minister spraw zagranicznych Sapieha oświadczyli, że poczynią wszelkie starania, by zachodnie powiaty, leżące na lewym brzegu Odry, przyłączone zostały do Polski. Pogłoski, jakoby rząd polski pozostawiał ludność zachodnich powiatów bez opieki są w całym tego słowa znaczeniu bezpodstawne.

Cały polski naród uważa za swój obowiązek i święty cel przedsięwzięcia wszelkich środków, by w obecnym czasie zjednoczył się cały naród w jedno państwo i w jeden jednolity zespół. Polski naród stoi zbyt wysoko i dał wiele dowodów tego, że ceni wyżej godność narodu i sprawiedliwość, aniżeli wszelkie inne względy.

Polska w sprawie górnosłaskiej podnosi zupełnie słusznie to twierdzenie, że przemysł górnosłaski zbudowały ręce górnik i robotnika polskiego i z tego punktu widzenia wychodząc uważa, że wszystek dorobek materialny G. Śląska jest wynikiem pracy i trudu polskiego ludu górnosłaskiego.

To wszystko stanowi podstawę żądań polskich. Podstawy te są tak słuszne i sprawiedliwe, iż ani jeden przedstawiciel Rady Najwyższej nie będzie mógł im zaprzeczyć. Ta prawda daje nam pewność, że słuszne i sprawiedliwe stanowisko rządu polskiego odnie się zwycięstwo.

POLITYKA.

Konszady niemieckie w Lugano.

Warszawa, 7. kwietnia. Specjalny korespondent „Gazety Warszawskiej” donosi z Paryża pod dniem 4. b. m.: Niemcy od czasu porażki na konferencji londyńskiej, gdzie im się nie udało połączyć sprawy Śląska z odszkodowaniami, nie przestają rozwijać gorączkowej działalności w celu utrzymania jednak G. Śląska przy sobie. Obecnie główny ich wysiłek dyplomatyczny idzie w kierunku Stanów Zjednoczonych i Włoch, co byłoby dowodem, że postawa, jaką zajmie rząd angielski, nie wzbudza w Niemczech niepokoju.

Nazajutrz po plebiscycie niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Simons odbył dłuższą konferencję z p. Dresel, półrządowym przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Berlinie, w czasie której prosił o pośrednictwo Stanów w rozwiązaniu sprawy odszkodowań. Następnie dr. Simons wręczył p. Dresel memoriał, zawierający dane, mające udowodnić, iż Niemcy nie będą w stanie płacić, jeżeli G. Śląsk będzie im odebrany.

Te usiłowania Niemców nie odnoszą jednak, jak się zdaje, skutków, gdyż w dzisiejszym paryskim wydaniu „New York Herald” zapewnia, że sekretarz stanu Hughes odpowiedział Niemcom notą, w której oświadcza, iż Niemcy obowiązane są ponieść skutki odpowiedzialności za wojnę i wypełnić swe obowiązania aż do ostatecznych granic możliwości. Stanowisko Stanów Zjednoczonych jest już jednym z rezultatów misji Vivianiego.

Niemcy pragną pozyskać dla swej sprawy Włochy. Dr. Simons bawi obecnie w towarzystwie kilku finansistów w Lugano na granicy szwajcarsko-włoskiej, podczas gdy ambasador włoski w Londynie Frassati udał się do Rzymu. Do Lugano przyjechał Berger, reprezentant niemiecki przy Watykanie; przedstawiciel „Banca Commerciale Italiana”, którego dyrektorem jest niejaki p. Toeplitz, są również w Lugano. Nie ulega żadnej wątpliwości, że G. Śląsk stanowi główny przedmiot dyskusji tam prowadzonych.

Niemcy mogą zwlekać tylko do 1 maja.

Paryż, 7. kwietnia. We wtorek wygłosił prezes ministrów Briand w senacie francuskim wielką mowę na temat stosunku Francji do Niemiec i oświadczył mniej więcej co następuje: Dla Francji nadszedł czas przeprowadzenia traktatu pokojowego. Briand omawiał następnie sprawę konferencji londyńskiej i dowodził, że propozycje, jakie stawili w Londynie Niemcy, były wprost śmieszne. Wywołały one ogólne oburzenie. Z jaką godnością odpowiedział im na to Lloyd George, jest rzeczą znaną.

Briand omówił potem skutki zerwania konferencji londyńskiej, sprawę obsadzenia zagłębia Ruhry i oświadczył, że wobec tego, co się stało, umowa londyńska aliantów już nie obowiązuje, w miejsce jej wchodzi w moc traktat pokojowy. Zarządzenia, jakie po-

stanowili alianci, natychmiast zostaną zastosowane. Jeżeli dotąd tego nie uczyniono, to tylko ze względu na to, że z powodu ustanowienia granicy celnej nad Renem powstała zwłoka, a po 1. maja Niemcy już nie unikną kary. Gdyby Niemcy byli dotąd wypełnili najważniejsze przepisy w sprawie rozbrowienia i ukarania zbrodniarzy wojennych, byłiby przynajmniej pokazali, że myślą o wykonaniu warunków traktatu pokojowego i sprawa byłaby załatwiona. Jeśli Niemcy raz jeszcze będą usiłowały usunąć się od wykonania swych obowiązków, wtedy oświadczam to podniesionym głosem — silna pięść spadnie na Niemcy.

Wyjazd ekskróla Karola.

Wiedeń, 6. kwietnia. Były król Karol przekonał się ostatecznie, iż dalszy pobyt jego na Węgrzech jest niemożliwy, wyjechał wczoraj specjalnym pociągiem z Stein am Anger. O wyjeździe króla donoszą dzienniki: O godzinie 10 przed południem zgromadziło się przed pałacem w Stein am Anger, gdzie zamieszkiwał król Karol, około 5000 osób. Ustawilo się także pewne towarzystwo śpiewackie, które śpiewało pieśni patriotyczne. Wznoszono okrzyki na cześć króla. Ekskról wyszedł na balkon i ukazał się tłumom; miał na sobie mundur marszałka polnego. Tłum urządził mu owację. Wołano: Do widzenia, pozostaj Pan u nas! Chór zaintonował hymn narodowy, ekskról salutował wzruszony. Krótko potem otworzyła się brama, ekskról wyjechał z dwoma samochodami. Do jego samochodu wrzucano kwiaty. Około 11-tej wyruszył na stację kolejową do przygotowanego dlań pociągu specjalnego.

Ekskról Karol niepożądanym gościem w Szwajcaryi.

Berno, 7. kwietnia. Ekskról Karol wyjechawszy z Węgier udał się do Szwajcaryi. Rząd szwajcarski jest niebardzo zadowolony z tego i najchętniej już dziś chciałby się pozbyć zbyt niewygodnego gościa. Wprawdzie Rada Związkowa zgodziła się na udzielenie przytułku królowi — lecz tylko na przeciąg 4 miesięcy. Ta uchwała przypada nie bardzo do gustu rządowi włoskiemu. To też wysłał do Berna notę, w której czyni odpowiedzialnym rząd szwajcarski za polityczne następstwa, jakie wywłać może wydalenie byłego cesarza i króla Karola.

Ameryka zaczeka na zwrot pożyczek.

Nowy Jork, 6. kwietnia. Przeszło cztercletnia wojna światowa zmusiła mocarstwa koalicyjne do zaciągnięcia pożyczek w Stanach Zjednoczonych. Pieniądze amerykańskie zużyto w przewadze na odbudowę zniszczonych obszarów francuskich i belgijskich. Teraz wypadałoby spłacić pożyczki. Ponieważ jednak Niemcy nie chcą płacić odszkodowań wojennych, więc Koalicja jest w kłopotach pieniężnych. Rząd amerykański wiedząc o tem, uchwalił zaczekać na spłaty pożyczek do przyszłego roku, bo spodziewa się, iż do tego czasu sprawa odszkodowań zostanie uregulowana i że potem mocarstwa koalicyjne będą mogły pożyczki zwrócić.

Jak ks. Vyhliďal w swej rozprawie „Czechové v Pruskem Slezsku” opowiada, uczestniczył dawniej i duszpasterz na koniu w procesy do kościoła św. Krzyża, gdzie już naprzód podążyły dziewczyny i oczekiwały jeźdźców z wieńcami. Nieraz zdarzało się, że procesję oczekiwało także grono jeźdźców, przybyłych do kościoła z Kietrza.

Procesje kończyły się dawniej wyścigami konnymi w stronę Tlustomostów, ale że przytem bardzo często przychodziło do swarów i zgorzienia, więc wyścigów z czasem zakazano i zupełnie zaniechano.

Wioski Piotrowice i Bienkowice mają pod pługiem największe obszary ziemi, a kto wie, czy także nie najżyźniejszą glebę w powiecie raciborskim. Obie wioski posiadają także znaczną ilość koni. A bienkowiccy gospodarze starej daty nie tylko dbają o to, aby mieć dobre, rosłe konie, co by we wyścigach z powodzeniem mogły iść w zawody, ale trzymają się też z większą uprzejmością, aniżeli sąsiednie wioski, starodawnych zwyczajów ludowych.

Tak we Wielki Piątek w Bienkowicach jeszcze przed stu laty odbywały się procesje biczowników i wyjeżdżano przed wschodem słońca, aby konie pławić.

W Bienkowicach także znachodzący i po dziś dzień jeszcze różne osobliwości tak względem języka jak co do strojów i zwyczajów, które gdzieindziej są dziś już całkiem nieznane. Do tych osobliwych zwyczajów bienkowskich należą także wielkanocne wyścigi konne. I tutaj wszakże zakradły się z czasem różne naleciałości niepotrzebne, ale wyścigów przeto nie zniesiono, tylko je odpowiednio zreformowano.

Jak gdzieindziej tak i w Bienkowicach wybierano w dawniejszych czasach wójta pacholczego i porządkowych tylko na czas od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek. Gdy nastąpiło rozluźnienie obyczajów, ks. Nowacyusz, który był proboszczem w Bienkowicach od roku 1717 do 1731, rozporządził, ażeby czas urzędowania wójta pacholczego trwał przez cały rok. A więc w przeciągu całego roku miał wójt pacholczy prawo i zarazem obowiązek nadzorowania młodzieży tak w kościele jak poza kościołem i karania ewentualnych wykroczeń.

Ks. proboszcz Nowacyusz chciał w ten sposób wpłynąć na poprawę obyczajów między młodzieżą i zagrozić wykroczeniom, jakie się z czasem zaczęły wkradać. Przyznać trzeba, że wziął się do tego nader

Zatopienie kopalń angielskich.

Londyn, 7. kwietnia. Położenie w kopalniach pogorszyło się. Na skutek wstrzymania pracy przy pompach kopalnie w części południowej hrabstwa Stafford zostały całkowicie zniszczone. „Daily Mail” podaje, iż w północnej części Walii oraz Shropshire wiele kopalń zalaza już woda. Kopalnie te prawdopodobnie nie będą już mogły być uruchomione. W kopalni „Glamorgan” przypiływ wody wynosi 13 tysięcy litrów na minutę. Większość chodników jest już zalana. Położenie strejkowe jest bardzo poważne. Liczba szybów zniszczonych ostatecznie przez zalew wody zwiększa się stale. Liczba ochotników jest zbyt szczupła, by utrzymać pracę pomp. W South Staffordshire sześć szybów należy uważać za zupełnie stracone, wszystkie zaś kopalnie są zagrożone zalaniem. W Ffileshire położenie przedstawia się jeszcze groźniej. Rząd ogłosił ograniczenia w przydziale węgla, daleko większe, niż podczas ostatniego strejku.

Starcia z strekującymi w Szkocji.

Londyn, 7. kwietnia. W szkockich obwodach węglowych przyszło ponownie do starć pomiędzy strekującymi a chętnymi do pracy robotnikami. Zniszczono wiele urządzeń technicznych, nadto zraniono policjantów i inne osoby. Władze poczyniły na przyszłość wszystkie możliwe zarządzenia. Wstrzymano urlopy wojska, a znajdujących się na urlopie żołnierzy i oficerów powołano z powrotem do swych pułków. Lloyd George'a interpelują jego przyjaciele i wzywają go do rozpisania nowych wyborów. Ma to uczynić z uzasadnieniem, iż górnicy złożyli los kraju w jego ręce.

Zatarg Grecji z Bułgarią.

Zofia, 5. kwietnia. Bułgarska agencja telegraficzna donosi w dniu 2. b. m.: Dziś rano oddział wojsk greckich przekroczył granicę bułgarską w okolicy Mustafy Paszy. Podkreślić należy, że w ostatnich czasach niejednokrotnie już miało miejsce podobne pogwałcenie granicy ze strony Grecji.

Niepowodzenie Greków.

Konstantynopol, 5. kwietnia. Urzędowy komunikat Kemalistów donosi, iż wielka bitwa pod Eskishehirem zakończona została zupełnym odparciem ataków armii greckiej. Turecka kontrofensywa rozpoczęta w dniu 30. marca, zakończyła się zatem zwycięstwem. Grecy cofają się na całej linii, paląc za sobą wieś i miasta. Turcy zdobyli liczny materiał wojenny.

Nieromyślny obrót walk dla Greków.

Konstantynopol, 7. kwietnia. Walki nad Eskishehirem toczą się dalej. Greckie wojska znajdują się w defenzywie i straciły grunt pod nogami. Według komunikatów greckich wojska greckie są zmęczone i zdemoralizowane. Do Brusy napływają liczni ranni i uchodźcy; spodziewają się tam lada dzień nadejścia posiłków. Według ostatnich wiadomości północna grupa greckiej armii znajduje się w zupełnej rozsypce.

Górnośląskie zwyczaje wielkanocne.

—o— (Ciąg dalszy).

6) Wielkanocne procesje i wyścigi konne.

Z dawien dawna było na Śląsku zwyczajem, że bogate wioski chłopskie na wiosnę urządzały nie tylko osobne procesje piesze, ale także i konne wśród swoich niw i pól, ażeby się przekonać o stanie zasiewów i prosić Boga o szczęśliwe żniwo. Zwyczaj ten sięga zapewne jeszcze czasów pogańskich.

W niektórych stronach i miejscowościach wziął go Kościół w swoją opiekę, w innych znów miał on więcej charakter zabaw świeckich i kończył się nieraz wyścigami konnymi i na wspólnej zabawie w karczmie.

W dzisiejszych czasach znachodzący wielkanocne konne procesje wśród pól tylko rzadko jeszcze, tak np. u łżyckich Serbów w Zgorzelickiem, w kilku miejscowościach na byłym Śląsku austriackim, w powiecie gliwickim, a w powiecie raciborskim mianowicie w Piotrowicach i Bienkowicach.

W miejscowości Schoenwalde, w powiecie Franksztyń, z której pochodził śp. książę-biskup wrocławski Robert Herzog i gdzie zwyczaj procesji wielkanocnych wśród pól po dziś dzień się zachował, opowiada sobie lud, że procesje te zaprowadzono w tym celu, aby podziękować Bogu za szczęśliwe ukończenie wojen z Husytami i że, gdy na pewien czas owych procesji zaniechano, spadł straszny grad i wyrządził straszne szkody w polu. W Schoenwalde i u Serbów rozpoczynają się procesje przed kościołem już około 6. zrana wśród bicia dzwonów i z towarzyszeniem muzyki, a kończą się jeszcze przed rozpoczęciem głównego nabożeństwa w kościele parafialnym.

W Piotrowicach zaś gromadzą się jeźdźcy w poniedziałek wielkanocny — także przed kościołem, ale dopiero około godziny 1-ej w południe. Za krzyżem na czele procesji i za chorągiewkami jadą nasamprzód synowie i pacholkiwie chłopcy, a za nimi dopiero żonaci mężczyźni.

Procesja idzie najpierw do kościoła św. Krzyża, w pole w stronę Kietrza położonego, gdzie odmawia się różaniec i litanie. Potem procesja posuwa się na skraj polu piotrowskich i kończy około 4 po południu nabożeństwem w kościele parafialnym.

zręcznie, bo niejeden krok młodzieży, zwłaszcza w początkach złego ujdzie baczności oka starszych, ale nie ujdzie tak łatwo oka młodzieży samej, skoro młodzież ma tyle siły moralnej, aby zło właściwym mianem nazwać i przeciwko niemu wystąpić, nie cierpiąc parszywej owcy w swoim gronie.

Pod przewodnictwem wójta pacholczego zbierają się w Bienkowicach synowie chłopcy i pacholkiwie jako też w służeni wojskowi w poniedziałek wielkanocny po południu, ażeby w uroczystej procesji objechać konno pola. Przy licznych krzyżach i figurach w polu procesja przystawa, a skoro doszła do granicy chechłowskiej, na wschód od wsi, gdzie już zazwyczaj zeszło się spore mnóstwo ciekawych, zaczynają się wyścigi konne.

Rzecz jasna, że nie wszyscy jeźdźcy, co uczestniczyli w procesji, stają także do wyścigów w zawody. W wyścigach bierze udział zazwyczaj około 30 najlepszych jeźdźców, którzy nie ścigają się naraz, ale w kilku oddziałach po kolei.

Wyścigi konne, ale bez procesji po polach, znachodzą także i w innych miejscowościach w powiecie raciborskim, np. w Sudole, w Studziennej i w pobliżu granicy.

W dawniejszych wiekach były wielkanocne wyścigi konne także około Nysy, na Dolnym i Środkowym Śląsku. Ale gdy z czasem zakradły się wybryki, wkroczył Kościół i władza świecka przeciwko temu zwyczajowi i zakazano wyścigów.

Ze wogóle do takich zakazów doszło, było winą młodzieży, ale też i starsze pokolenie nie było bez winy, gdyż z czasem lepsi gospodarze trzymali się zdala od wyścigów, a wyścigi urządzali tylko pacholkiwie, wyrzyski, młokosy. Nic dziwnego zatem, że w takich niedoświadczonych głowach, bez wszelkiego nadzoru o wykroczenia i wybryki nie było trudno.

W niektórych okolicach zanikły z czasem tak wyścigi, jak i inne prastare zwyczaje wielkanocne. We wioskach, zdala od większych miast położonych, gdzie jeszcze nowoczesna kultura nie bardzo dotarła, trzyma się lud na ogół serdecznie starych od praojców przekazanych zwyczajów — mianowicie, gdy one są połączone z głównymi świętami (Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Narodzenie), gdy mają urok poetyczny i pięknymi legendami oddziałowują na serce i ducha ludu.

(Dokonczenie nastąpi.)

Gdańsk i Górny Śląsk.

Pod takim nagłówkiem ukazał się w ostatnim numerze „Danziger Zeitung” artykuł, omawiający korzyści i szkody gospodarcze, jakie wynikną dla Gdańska na wypadek przyznania G. Śląska Polsce. Wedle wywodów tego artykułu

„Gdańsk czeka nareszcie na podjęcie stosunków handlowych między Polską a Niemcami w szerszym, niż dotychczas, rozmiarze”, zapominając o tem, że wszelkie ograniczenia w tym kierunku zawinione są jedynie przez bojkot gospodarczy Polski ze strony Niemiec.

Ważniejsze są jednak rozważania na temat ścisłych, przewidywanych przez autora, korzyści i strat dla Gdańska, zależnie od sposobu rozstrzygnięcia sprawy śląskiej. Otóż nawet ze stanowiska „Danziger Ztg.” sądząc, w wypadku przyznania Polsce Śląska

... przedewszystkiem potężny handel G. Śląska, w szczególności zaopatrzenie Śląska przez Szwecję rudami żelaznymi, pójdzie bezpośrednią drogą przez Gdańsk. ... Przy odpowiednio korzystnych taryfach kolejowych na G. Śląsku będzie dla wszystkich rzeczą wskazaną posługiwać się drogą przez Gdańsk do Bałtyku i Finlandyi.

W zakończeniu tych bardzo streszczonych wywodów oświadcza ostrożnie „Danziger Ztg.”:

„Jeśli rozpatrzymy całokształt wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, musimy przyjść do wniosku, że o ile Śląsk przypadnie Polsce, Gdańsk odniesie z tego prawdopodobnie korzyści, o których jednak nic stanowczego nie da się powiedzieć.”

Nawet takie skromne oświadczenie niemieckich kół Gdańska wykazuje każdemu nieuprzedzonemu czytelnikowi najlepiej, jak szczerą była cała antypolska heca, podjęta przez hukatystów gdańskich z okazji plebiscytu.

„Gazeta Gdańska”.

SPRAWY KOŚCIELNE.

+ Ruch antykatolicki w Czechach. Wedle doniesień z Pragi wystąpiło od czasu upadku monarchii przeszło milion katolików czeskich z Kościoła katolickiego, w tem w samej Pradze 80 tysięcy. Większość ludności w obwodach przemysłowych nie należy do żadnego Kościoła. Chłopi zaś przeważnie wstąpili do nowego Kościoła czesko-słowackiego, który złączył się z Kościołem ortodoksyjnym serbskim. W obwodach, gdzie przeważa język niemiecki i na Słowaczech agitacja antykościelna niema powodzenia. Księżę wystąpiło z Kościoła rzymsko-katolickiego 171, z tych 61 przystąpiło do Kościoła czesko-słowackiego.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Zasadzenie redaktorów niemieckich w Opolu. W wczorajszej gazecie podaliśmy pod ostatnimi wiadomościami wyrok, jaki zapadł na rozprawie przed nadzwyczajnym sądem w Opolu przeciw odpowiedzialnym redaktorom gazet: „Ostdeutsche-Morgenpost” — „Oberschles. Wanderer” — „Oberschl. Anzeiger” — i „Oppelner Ztg.”. Redaktorzy zostali skazani każdy na kilkudniowy areszt więzienny i kilkotysięczną grzywnę. Wia-

domość o zamknięciu giełdy warszawskiej była nieprawdziwą.

Wyroków nie wolno krytykować. Ale opolski wyrok postawił całą prasę, a przedewszystkiem redaktorów w sytuację wcale do niepożądanej. Gdyby władza polityczna i administracyjna nałożyła na każdego odpowiedzialnego redaktora obowiązek stwierdzenia poprzednio prawdziwości wiadomości podanej, to gazety byłyby jałowe i wcaleby żadnych telegramów ani wiadomości zamieszczać nie mogły. Redaktorzy nawetby z więzień nie wychodzili i nareszcie zabrakłoby ludzi, którzyby się poświęcić chcieli pracy dziennikarskiej. A przecież prasa jest największą potęgą świata. O ile redaktor podaje jaką wiadomość lubo błędną i fałszywą w dobrej wierze, li tylko w celu informowania czytelników, lub naprawę wadliwych stosunków społecznych, to powinno w danym razie wystarczyć nagie sprostowanie faktu, - gdy zaś podaje coś w tendencyjnej złośliwości, by bliżniemu szkodzić na honorze i majątku, wtedy nietylko więzienie, ale nawet wysoka grzywna niechaj spada nań.

Gazety niemieckie niechaj odczują na własnej skórze jak to boli.

— Uzdrawianie stosunków w kolejnictwie niemieckim. Wszyscy pamiętamy dobrze te czasy, w których żaden podurzędnik, a tem mniej żaden etatowy urzędnik wyższej rangi byłby się jał pracy fizycznej na kolei. Te czasy minęły w niemieckim kolejnictwie bezpowrotnie. Minister komunikacji Rzeszy niemieckiej wydał dla kolei prusko-heskich rozporządzenie, w którym ze względów oszczędnościowych nakazuje, by wszyscy urzędnicy obok swoich funkcji urzędniczych zostali zatrudnieni także w pracy fizycznej, naturalnie, że urzędy nie powinny na tem uciepieć. Minister niemieckiej udowadnia swoim rozporządzeniem ogólnie-kłopotliwe położenie Rzeszy niemieckiej. Żaden urzędnik nie powinien się wstydzić pracy zawodowej li tylko z tego względu, że nosi złote lub srebrne gwiazdki na kołnierzu. — Widzimy, że Niemcy jako praktyczny naród a praktyczniejsze jeszcze jako państwo potrafią się dostosować do najgorszych warunków chwili. Mimo że Niemcy są naszymi wrogami, to jednak wszystko dobre należy przyjąć i naśladować. Praca uszlachetnia ludzi, a oszczędność i praca narody z bogactwem.

Bytom. Górnośląska hurtownia drogeryjna. Branża farmaceutyczna na Górnym Śląsku była już od dawna licznie reprezentowana przez Polaków. W każdej mieście górnośląskiej mieliśmy po kilka nieraz składów aptecznych w rękach polskich. Istniejący do niedawna w Katowicach hurtowny skład towarów drogeryjnych pod firmą „Deges” T. z. o. p. przeniósł siedzibę swoją do Bytomia i zamienił się na towarzystwo akcyjne pod firmą: Górnośląska Hurtownia Drogerijna Tow. Akc. w Bytomiu. Kierownikami firmy są pp. Długiewicz i Małuszek, dawniej w Wrocławiu. Przedsiębiorstwo zajmuje się importem i eksportem farmaceutycznych specjalności i stanowi główną centralę chemikali farmaceutycznych i technicznych.

— Byłeś w pałacu. Zareczyłeś za nas, że nie przejdziemy do Lipowca. Pochlebiłeś im, obiecałeś użyć swego wpływu, żeby nas tu obdzierali dalej. Za to ci obiecano lepsze miejsce.

Krąg słuchających utworzył wkoło nich ścianę, i wszyscy słuchali w milczeniu.

Dyzma to bladł, to czerwieńiał z oburzenia. Gdy zaczął mówić, dyszał jak po zmęczeniu.

— To wszystko jest fałszywe i przekręcone. Gdy byście się zechcieli zastanowić, tobyście przejrżeli, ale jesteście ślepi i głusi. Zareczyłem za was, bom was miał za ludzi szlachetnych. Wyhodowała was ta fabryka, dawała chleb dla dzieci i starych — nie chciałem wierzyć, abyście dla kilkunastu rubli odstępowali pana Fustę w krytycznej chwili i urządzali z siebie licytację. O Micińskim, że buntuje do Lipowca, wiedział już dyrektor i wy wiecie. Więc jeśliśm skłamał, to tam, a nie tu, bom powiedział, że to plotka. A że mi obiecano lepszą posadę, to na nią zarobił nie językiem i pochlebstwem, ale ot, temi rękoma.

— A dlaczegoż właśnie dano ci miejsce Micińskiego?

— A jakież miano mi dać? Przeciwnie tkacz, ani farbiarz. Dano to, które zająć mogę.

— Jeśli chcesz nam dowiedzieć, żeś niewinny, miejsca nie przyjmij!

— Dlaczego?

— Bo uwierzmy dopiero wtedy i pokażemy dyrektorowi, że mechanik nie parobek, aby go wyrzucano bez wyroku.

— Czy mi uwierzycie czy nie, to mniejsza, bo ja już wam przestałem wierzyć, a boję się tylko Boskiego sądu, i buntu przeciw władzy nie rozpoczne. Sługa powinien spełniać swój obowiązek, a jeśli nie spełnia, chlebowadawca ma prawo go wydalić. Miciński ma to, na co zasłużył. Strony jego ja trzymać nie będę, bo niesłuszna, a posadę zajmę, bo nie mam prawa pryncypałowi dyktować warunków, a chleba potrzebuje, jak każdy!

Szmer, który ogarniał salę, wybuchnął wrzawą obelg, szyderstw, oburzenia i wymysłów. Zakipiało, jak w

— Bytomski sąd przysięgłych rozpoczął w poniedziałek 4. kwietnia swoje rok pod przewodnictwem dyrektora sądu krajowego tajnego radcy sprawiedliwości Nebelunga.

Pierwsza rozprawa rozpoczęła się przeciw wachmistrzowi były „zycherki” Ernestowi Schäferowi o zgwałcenie z wykluczeniem publiczności. Wyrok: rok więzienia.

Dowiadujemy się, że w bytomskim sądzie karnym nagromadziło się tyle dojrzałych zbrodni, że po dwóch tygodniach odlegdnie dalsza nadzwyczajna kadencja sądu przysięgłego pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Kerna.

Kamień pod Bytomiem. Od czasu, gdyśmy się pozbyli wszelkiej obcej straży bezpieczeństwa w naszej wiosce, nastąpiła cisza i uspokojenie ludności i idzie wszystko wzorowym porządkiem. Kilku obywateli Niemców, którzy przy pomocy niemieckiej policji zamacali spokój, umilkli i stosują się do fadań dobra ogólnego wszystkich obywateli nie tak jak było za czasów pruskiej policji, że 99% Polaków musiało się zastósować ku sprawie i dobra jednego Niemca. Z tego też powodu, aby uniknąć prześladowania, wielka liczba Polaków się zniemczyła i zaszkodziła nam przy plebiscycie. Drugi powód, który nam zaszkodził, jest ten, że na ziemi polskiego Górnego Śląska było wolno podczas panowania nad nim prusaków, tylko Niemcom przybywać, a Polakom było zabroniono i nawet w roku 1887 40 tysięcy Polaków do Królestwa polskiego przez Bismarkę wypędzono i prawie cudem nazwać można, że jeszcze po stronie polskiej przy plebiscycie tyle gmin oświadczyło się za Polską i odniosło zwycięstwo. Sprawa plebiscytu wygląda tak jak, gdyby ktoś przemocą wlaź do obcego gospodarstwa, zaprowadził nad tą rodziną i potem przychodzi sąd i daje zarówno rozstrzygać właściwej rodzinie gospodarstwa i temu, który się przemocą wdarł do tego obciścia, ile kto ma otrzymać ziemi. Jest bardzo dziwną rzeczą, że taki sąd wydała koalicja i dopuściła do głosu Niemców, którzy się przemocą wdarli na Górny Śląsk. Śląsk należy się Polsce, choćby Niemcy 99% mieli głosów przy plebiscycie, chociażby Polaków tylko 1% żyło na górnośląskiej ziemi. Tego wymaga sprawiedliwość i bezpieczeństwo wobec całej Europy, bo w narodzie niemieckim jest wrodzona chciwość na cudzą własność i żaden człowiek nie zdoła tego zeń wytepić.

Lipiny w Bytomskim. Tutejsi policyjanci kryminalni Klauber i Zaborowski uciekli na drugi dzień po plebiscycie i dotąd nie powrócili, chociaż według przepisów stanu obłężenia nie śmia urzędnicy stanowisk opuścić. Co na to rada gminna? Czy na to się płaci urzędników, aby sobie po Vaterlandzie bujali. Nie mieli powodu uciekać, gdyż u nas wszystko spokojnie się odbyło.

— W niedzielę zanalili dotąd nie wykryci łobuże na starym cmentarzu na Kopaninie trawę, przez co wiele krzyżów na grobach i wielka część płotu spłonęła. Zawołana straż ogniowa dopiero ogień ugasiła.

— Pozasłużbowy nadwachmistrz policyi pan Lis. sprzedał swoje domostwo kupcowi Gonsiorowi i wyprowadzi się do Ostrowa w Poznańskim, gdzie obejmie posadę jako komisarz policyi.

MARYA RODZIEWICZOWNA

NA WYŻYNACH.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

Cztery lampy oświetlały czerwone twarze i oczy palające; przy stolikach szeptała między sobą starszyzna. Pod sufitem już dym tytoniu gęstniałki tworzył obłok sinawy, przysłaniający muślinowe firanki i kwiaty z papieru, zdobiące okna. Piwo lało się strumieniami w kufle, coraz bardziej wrzawa rosła. Dyżma ledwie znalazł miejsce w kącie i ucieszył się z sąsiedztwa Niemca ślusarza, który po za robotą i przy niej milczał, prawie jak niemy. Siedział tedy i pił herbatę jak z musu, przez nikogo nie witany i nie zaczepiany. Położenie to było mu nieznosne. Zwykle otoczony, witany z radością, pieszczoch fabryczny, faworyt starych i młodych, dzisiaj — wróg, cel niechęci i złości.

Przeskok był tak gwałtowny, że wreszcie sam siebie poczał badać, czy nie zawinił bezwiednie względem nich. Po najściślejszym rachunku sumienia, nie znalazł nic, i nagle w zadumie swój poczał się uśmiechać, ucieszony prawie z tej krzywdy i dumny swą sprawiedliwością.

Uśmiech ten spostrzegli wszyscy; była to oliwa na ogień. Stary Balcer wstał z ławy i zbliżając się do niego, rzekł surowo:

— Nie masz się czego śmiać. Jabym na twem miejscu wolał zapłakać.

Chłopak drgnął i obejrzał się.

— Ja, plakać? a czego? — spytał.

— Boś źle postąpił, denuncjując Micińskiego. Tego nikt z nas o tobie nie myślał.

— I słusznie, bom tego nie uczynił!

— Po co się zapierasz?

— Wcale się nie zapieram i kłamać nie umiem.

garnku. Dyżma myślał, że lada chwila rzuci się na niego, więc wstał, i blady, czekał zaczepki, czując, że i on oszaleje lada chwila i na razy odpowie razami. Spojrzał przed siebie na zwartą gromadę i nie ujrzał żadnej życzliwej twarzy.

Lysiak, jak na widowisku, wdrapał się na szafę i bijąc o nią nogami, krzyczał i gwizdał, byle powiększyć hałas. Śmiał się, uszczęśliwiony z awantury.

Z boku przy stole kilku starych Niemców przypatrzywało się tej scenie, osłaniając swe kufle przed naciskiem tłuszczy i pykając flegmatycznie z porcelanek. Patrzali z niewymowną pogardą i lekceważeniem rasowem, Kwestya była dla nich zupełnie obojętną.

Werner pochylił się do Schmidta i szepnął:

— So ein Volk!

— Rindvieh! — odmrunknął tamten.

— Jeśli jego wykurza, ja się usuwam od udziału.

— I ja. Niech likwidują!

Zamilkli, splunawszy z niechęcią.

Tymczasem stary Balcer usunął i uciszył gwałtowników, i głos podnosząc, spytał Dyżmy:

— Więc posadę obejmiesz? To twoje ostatnie słowo?

— Nie, nie ostatnie! Powiem wam jeszcze, że tu nie chodzi ani o Micińskiego, ani o moje mniemane zdrady i pochlebstwa. Nikt z was na serwo w to nie wierzy. Ale Giejberson chce oberżę i sklepu, aby was obdzierać i demoralizować. Józef Balcer chce mieć władzę i rząd czytelnymi i innych naszych instytucji, Miciński mści się na mnie za to, że usunięty, Skin oburzony za dzweczynę, a wszystkim urwisom ciąży mój wzrok i prawda, którą im zawsze mówiłem. Wymyśliliście zdradę, żeby się usprawiedliwić z napaści na niewinnego. Nie popełniłem zdrady, ale ustąpię wam, bo widzę, że uprzedzonych i niechętnych nie przekonam. Wyznaczcie mi zastępcę w obcych sklepach, w cmentelni i w innych obowiązkach, przyjmijcie rachunki, uwolnijcie mnie i znajdźcie drugiego, któryby wam tak dobrze życzył, jak ja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Oberżysta Foit tutaj, otrzymał od komisyj koalicyjnej rozkaz opuszczenia Górnego Śląska do 14 dni. Poszedł z prośbą do Kontrolera powiatowego o wytłumaczenie, z jakiej przyczyny ten rozkaz wydano. Wykazało się, że jakaś partya stawiała wniosek o wystawienie dla niego karty legitymacyjnej, aby mógł tutaj głosować. Polacy nie mają z Foitem nic wspólnego, więc tylko Niemcy mieli w tem interes. Jak się Foit oświadczył, byli u niego rektor Hoffmann, przew. niem. plebiscytu i nauczyciel Szopinski, przew. hajmattrojów, aby z nim o bardzo ważnej sprawie pomówić. Nie zastali go jednak w domu. Z tego można wnioskować, że tu zachodzi fałszowanie wniosków do głosowania — przez Niemców. Zaznaczyć muszę, że u Foita tylko Niemcy są gośćmi, on zaś sam oświadczył, że jego oberża jest wyłącznie dla Niemców a przede wszystkim dla hajmattrojów.

Młot.

Zależę w Katowickiem. Krąży także u nas różne pogłoski, jakoby nasz ks. Dziekan miał się przyczynić do agitacji niemieckiej; zmyślono nawet, że i w naszej Kongregacji dziewcząt miały niektóre otrzymać od niego po 50 marek, żeby za Niemcami głosowały; trzy miały otrzymać po 500 marek za roznoszenie kartek niemieckich. Jest także powiedziano, że cała nasza Kongregacja jest germańska. Więc my dziewczyny z Kongregacji przeciw tym wszystkim zarzutom mocno protestujemy i ks. Dziekana, jako naszego Prezesa w obronę bierzemy. Mamy dwa razy do miesiąca zebrania, i na tych to zebraniach myśmy jeszcze ani jednego słowa o polityce nie słyszały, gdyż nasza Kongregacja nie jest żadnym związkiem politycznym, a ks. Dziekanowi leży na sercu nie polityka, tylko dusz zbawienie. — Prawdą jest, że Niemcy u nas zwyciężyli, ale wina w tem nie jest ks. Dziekana. Niech ci, którzy w naszych polskich towarzystwach tę niezgodę siali, biją się w swoje piersi i do winy się przyznają, bo to zwykle tak bywa, że ten, który zawinił, winę potem na drugiego zwała. Stawiano także naszemu ks. Dziekanowi zapytania, jak sprawa stoi z naszymi dzwonami. My na to odpowiadamy: Jak przyjdzie czas, to przyjdzie i rada; a nasz szanowny korespondent, który się po wrogich naszej wierze katolickiej gazetach rozpisyje, niech nam raczy odpowiedzieć, ile on na te stare dzwony ofiarował? O ile nam wiadomo, fundatorami naszych starych dzwonów byli: kupiec p. Antoni Tessarz, posiadiciel domu p. Jan Pierończyk i zmarli: gospodarz ś. p. Józef Wollny i ś. p. Augustyn Wagner. Tyle na dziś, a kto się chce więcej dowiedzieć, niech przyjdzie na nasze zebranie.

Marjańska Kongregacja Dziewcząt.

Gliwice. Nieszczęśliwy wypadek — czy zbrodnia. W poniedziałek wieczorem został robotnik S. z Ligoty zabarskiej, idący szosą Tarnogorską w nogę postrzelony. Przechodnie odnieśli rannego do lekarza najbliższego, a następnie do szpitala. Ranny oświadczył, że mocno mu się zdaje, jakoby postrzał był otrzymał od policyanta, straż pełniącego, a może się myli. Śledztwo wytoczone wyświeltli chyba tę zawiłą sprawę.

— **Ceny na targowicy gliwickiej.** Świń średniej wagi i prosiat spędzono ogółem 2150 sztuk. Prosiąta utrzymały się w cenie od 300—400 marek za sztukę, za świnię, średniej wagi płacono od 1200—1500 marek. Prosiat sprzedano 1050 — innych większych 200 sztuk. — Na targu jarzynowym żądano cen wygórowanych. Rzodkiewki 1.50 mk. wiązanka; szpinak 1 m. litr; sałata włoska 1 mk. główka; kalafior (Blumenkohl) 4—5 mk. sztuka; marchew 60 fen. funt; selera 1.50—2.00 mk. bulwa; cebula 80 fen. funt; jabłka 3—4 mk. funt; pomarańcze 1.20—1.80 mk.; cytryny 40—60 fen. sztuka. — Na targu masarskim rabali rzeźnicy: wołowina od uda 10—12 mk., od brzucha i żeberka 9—10 mk.; wieprzowina 15—16 mk.; cielecina 10—11 mk.; szkopowina 12—13 mk.; szperka świeża 17—18 mk.; wędzona 19—20 mk.; łój 10—12 mk. — Na targu siennym płacono za słomę drobną 35 mk., długą 55 mk.; siano łakowe 60 mk., siano koniczynowe 75.00 mk. za podwójny centnar.

— **Djabelska ręka** podpaliła onegdaj w nocy szkołę ogrodniczą p. Matzke'go. Spaliło się sadzonek i szczepów owocowych za przeszło 30 tys. marek. Takiego klęba należałoby w ogniu usmarzyć.

Turze, pow. raciborski. W pierwsze święto Wielkanocne uraczyło nas Tow. śpiewu »Kościszko« pięknie wykonanymi pieśniami chórowemi w języku ojczystym. Radowało się serce tak starych jak i młodych, zwłaszcza rodziców z tak podniosłego wyniku lekcji śpiewu kościelnego. Dyrygentowi Kółka, p. Skalcowi, składamy na tem miejscu staropolskie »Bóg zapłać« za trudy i mozoly podjęte około wyćwiczenia wspaniałych naszych pieśni chórowych w kościele, przyczyniających się tak wielce do podniesienia uroczystości kościelnych.

Jeden za wielu.

Polski Krawarz, pow. raciborski. (Korespondencja). W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przystępowały tu działki do pierwszej Komunii św. Podczas gdy inne lata przemawiano od ołtarza do dzieci i rodziców w języku polskim i niemieckim, — to tym razem uznał ks. Proboszcz za stosowne przemówić tylko po niemiecku. Czyżby to było dla tego, iż większość naszej wioski gło-

sowała za Niemcami? . . . Wszakże obiecywano nam równouprawnienie, przede wszystkim w kościele i w szkole i też większość dzieci była po polsku do przyjęcia Sakramentów św. przygotowana. Dla tego też zachowanie ks. Proboszcza wydaje się nam bardzo zagadkowe. Może już jest tak pewnym, że przy Niemcach pozostaniemy, lecz przecież »wyrok jeszcze nie zapadł«. — Nie mamy ks. Proboszczowi za złe, że jako rodowity Niemiec jest Niemcom przychylny i że do parafian niemieckich, chociaż jest ich tu niewiele, po niemiecku przemówił, — lecz żeby tak dla małej garstki Niemców zaniechał przy tak ważnym akcie całkowicie przemowy polskiej. — to uważamy wprost za prowokację uczuć wielkiej części parafian, tem więcej, że znaczna część starszych parafian po niemiecku nie rozumie. Wiemy przecież bardzo dobrze, w jaki to sposób ta większość za Niemcami przysłała w naszej wiosce do skutku. — Niedawno obiecywano tym, którzy głosować będą za Niemcami, złote góry, Polskę natomiast zohydzono w najpodlejszy sposób, a wielka ilość nasłanych nam emigrantów potrafiła swoim wpływem i naciskiem u obalamuonych i lękliwych resztę ducha polskiego znieprawić. — Nie zazdrościmy Niemcom tych zaprzańców, którzy w dniu plebiscytu zaparli się polskiej narodowości, uważając, iż »fałszywie jest być Niemcem, — chociaż powinni wiedzieć, że nawet uczciwi Niemcy takimi wyrodkami pogardzają, a Bismark wyraził się pewnego raz o takich ludziach, iż mając z nimi do czynienia, zdaje mu się, że sobie pobrudził ręce i musi sobie je umyć.

Prosimy też naszego ks. Proboszcza, aby nie drażnił uczuć swych polskich parafian, bo to się nie zgadza z jego duszpasterskim powołaniem i nauką Boskiego Mistrza.

Polak.

Opole. Konfiskata 240 karabinów. Dnia 2-go b. m. zatrzymała policja plebiscytowa na placu rejencyjnym w Opolu niemiecki automobil ciężarowy. Po zbadaniu jego zawartości skonfiskowano 240 karabinów starannie zapakowanych w skrzyniach.

Ozimek w Opolskiem. Protest robotników Ozimka przeciw sfalszowaniu plebiscytu. Dnia 1-go kwietnia odbyło się w Ozimku (w pow. opolskim) zebranie robotników celem wyboru delegatów robotniczych związków zawodowych hutniczych w stosunku następującym:

Dwie partje niemieckie przeciwko jednej polskiej. Wybory wykazały bezwzględną większość polską, bo Polskie Zjednoczenie uzyskało 444 głosy, Niemcy (robotnicy metalowi) 356, a komuniści (Niemcy) 81 głosów. Ozimek (Malapane) ma tylko 31 mieszkańców, a huta okazała się w większości polską.

Wobec tego huta zakłada ostry protest przeciwko zgwałceniu woli tutejszych robotników przez obcych emigrantów. Huta chce należeć do Polski i musi tam przypaść.

Oświęcim. Robotnicy śląscy uczą inteligentów krakowskich szanowania uczuć i honoru narodowego. Drużyna krakowska piłki nożnej »Cracovia« postanowiła wybrać się do Morawskiej Ostrawy, aby urządzić match z tamtejszą drużyną czeską. Całe patrijotyczne społeczeństwo polskie, zwłaszcza też gazety śląskie i krakowskie ostrzegały drużynę krakowską przed tym nierozważnym krokiem. Nic nie pomogło. Pojechali. Ale na dworcu w Oświęcimiu wygnancy karwińscy, ostrawscy i dąbrowscy, którzy tam mieszkają, wysadzili piłkarzy krakowskich z wagonu i kazali im wrócić. Gdyby się to nie było udało, to już w Dziedzicach czekali na nich ludzie uczciwi i zacni, którzy ich w radykalniejszy sposób chcieli nauczyć, czy w tych czasach i w obecnych warunkach wolno młodzieży polskiej bawić się razem z młodzieżą czeską.

Cieszyn. Żywiołowy protest ludu polskiego w Cieszyńskim przeciw bandyckiej polityce czeskiej. Zapowiedziany na przeszłą niedzielę wiec odbył się przy wielkim udziale uczestników. Zwołano go do sali Ddnu Narodowego w Cieszynie, ale kiedy przyszło do 10 tysięcy ludzi, musiano go urządzić na rynku. Przemówienia i rezolucje były uroczystym protestem przeciwko celowemu zmniejszeniu przy spisie liczby ludności polskiej pod zaborem czeskim do jednej trzeciej części rzeczywistego stanu.

(O d z n a c z e n i a.) Dnia 19-go marca odbyła się w Warszawie na placu Saskim dekoracja 15 oficerów i żołnierzy pułku śląskiego, 10 pułku piechoty, orderem Virtuti Militari, najwyższem odznaczeniem wojskowem. Z udekorowanych było 7 Ślązaków, a mianowicie: Kapitan Rudolf Matuszek, porucznicy Jan Cienciała i Ferdynand Buchta, sierżanci: Iberla, Rojek, kaprale Gryń i Walica.

Sprawy społeczne.

O opiekę nad inwalidami wojennymi.

Do jednej z wielkich bolączek likwidującej się wojny, należy sprawa opieki nad inwalidami.

Społeczeństwo zupełnie przecho- do porządku dziennego nad losem tej znacznej liczby obrońców i żoł-

nierzy, których wojna wyrwała ze środowiska pracy, kazała opuścić im pole zarobkowania i uczyniła kalekami. Dziś ludzie ci straciwszy częstokroć warsztaty pracy i zdrowie mają prawo wymagać pomocy i opieki. Jednakże nie należy pomocy tej wyobrażać sobie w postaci jałmużny czy upakarzającej filantropii deprawującej charaktery nieraz bardzo silne, lecz w postaci użytkowania inwalidy jako pracownika.

W bogatej dziedzinie różnorodnej pracy gospodarczo-przemysłowej, jest tysiąc placówek, nadających się doskonale do objęcia przez inwalidów, których braki fizyczne częstokroć nie są żadną przeszkodą w pracy, zwłaszcza, o czem pamiętać należy, że wśród inwalidów tych jest znaczny procent wykwalifikowanych i rutynowanych robotników i rzemieślników.

Na sprawę pomocy inwalidom powinny zwrócić głównie uwagę sf. przemysłowe i fabryczne, gdyż w różnorodkiej pracy warsztatowej inwalida jako pracownik może być elementem ajleniej wyzyskanym — mniej natomiast — jest odpowiednim do pracy rolniej.

Jeśli społeczeństwo nasze przyjęło starą adwersarja ludzkiego, jeśli kalectwo szeregu jednostek uważało za niebezpieczeństwo ogółu, obowiązkiem tego społeczeństwa jest zapewnienie inwalidom — przy zdobyciu pracy, a tem samem ochrona przed nędzą.

Sprawy handlowe.

Fabryki worków jutowych.

Polska posiada sześć fabryk worków jutowych, które produkują worki przeważnie dla wywozu za granicę. Właściciele tych przedsiębiorstw założyli obecnie związek zawodowy z siedzibą w Warszawie i uruchomili już trzy fabryki a pozostałe trzy, zniszczone zupełnie w czasie wojny, będą wkrótce uruchomione. W tym roku produkcja pierwszych trzech fabryk osiągnęła 70 procent produkcji przedwojennej. W grudniu 1920 roku zatrudniały te trzy fabryki przeszło 1700 robotników i zdolne są już pokryć całkowite zapotrzebowanie Polski w obecnych czasach i nawet pewną część wywozić za granicę. W miarę wzrostu pracy i przemysłu w Polsce wzrastać będzie także ten przemysł, zwłaszcza, że musi pokryć olbrzymie zapotrzebowanie Rosji.

Rząd polski stara się wszelkimi siłami dźwignąć ten przemysł i dlatego w dniu 25-go lutego 1921 roku na posiedzeniu, zwołanem w sprawie tego przemysłu uchwalono utrzymać w mocy zakaz przywozu do Polski wyrobów jutowych.

Nakładem i czcionkami „Katholika”, sp. wyd. z ogół. odp. w Katowicach — Redaktor odp.: Franciszek Godula w Katowicach G. 31.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Frydenskuta. Baczność Tow. „Sokol”. W piątek, dnia 10. b. m. obchodzi nasze Towarzystwo swą rocznicę, połączoną z nabożeństwem, które się odbędzie w starym kościele na Ein- stancie o godz. 10. przed południem. Uprasza się o jak najliczniejszy udział. Zwoleń! Zarząd.

Zależę. Chór kościelny urządzi w piątek i w niedzielę wieczorem o godz. 7. w lokalu związkowym lekcje śpiewu. W niedzielę po lekcji odbędzie się zebranie miesieczne, na którym nastąpi przyjęcie ustaw.

Prosimy parafianów, lubiących śpiew, o udział i w parcie, abyśmy nasz polski śpiew kościelny jak najładniej i najlepiej mogli. Zarząd.

NADESŁANO.

Do inwalidów.

Biuro Centralne, Związku inwalidów, wdów i sierot w Siemianowicach, ul. Junghana nr. 2. jest zamknięte; natomiast jest otwarte biuro w Król. Hucie ul. Strzelcka nr. 16. Uprasza się wszystkie filje Górnego Śląska, Związku inwalidów, wdów i sierot zatrzymać składki miesięczne od nowego roku 1921, aż do Walnego zebrania zarządów filijnych.

Członkowie z Świętochłowic i okolicy niech się zgłaszają do biura w Świętochłowicach u p. Piechaczka, ulica Apteczna nr. 8; tam będą ich sprawy załatwiane.

Józef Głomulla, Walenty Segal, Wróbel Michał, kierownicy większych filij.

POCZTA REDAKCYI.

Sprostowanie błędu drukarskiego. Mimo korekty pozostał w przedwczorajszym numerze w korespondencji z Krakowa błąd przy łamaniu gazety. Ma być poprawnie: Przysięga Tadeusza Kościuszki (a nie Kościuszkęgo).

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego brata

Śp. Mikołaja Jochlika

szczególnie młodzieży za śliczny śpiew i ks. kapelanowi Malinie za piękne przemówienie nad grobem, jakoteż szan. druhom z Z. Z. P. dziękujemy serdecznie z staropolskim

„Bóg zapłać“

Radzionków, d. 6. kwietnia 1921.

Czterech braci i siostra.